

HARPIE – JAK NA SOUKU

Od bez mała miesiąca pod Tatrami zima jak zwykle „rozpieszcza” miłośników sportów zimowych. Zrobiło się nudno, brudno i nawet na Krupówkach nic się ciekawego nie dzieje. Co interesujące: jakby poznikały z nich kramiki, nad którymi się ostatnio rozwodziłem. Chwila, chwila, no aż takim optymistą nie jestem, żeby sądzić, że to moc słowa pisanego tak na nie podziała. Po prostu – myślę – sezon się już skończył. Kiedy tylko pojawią się klienci, zapewne powrócą jak australijski bumerang.

Mimo to, idąc za ciosem postanowiłem tym razem zdemaskować kolejną rodzimą osobliwość, nad którą wszyscy codziennie przechodzimy bez zupełnie żadnej refleksji....

Kto choć raz miał okazję „skądś” przybyć na zakopiański dworzec - ten wie. Ci, którzy takiej możliwości nie mieli, mniemam zapewne o tym słyszeli. Mimo to sprawa jest warta nagłośnienia: bowiem od kilku dobrych lat, na naszych gminnych dworcach grasują harpie (uprzejmie proszę nie mylić z karpiami, gdyż różnica między nimi jest zasadnicza i identyczna jak pomiędzy biurem turystycznym a... właśnie harpią). Harpia bowiem, proszę Państwa to nic innego jak: „kobieta-potwór, dręczycielka, okrutnica, sadystka; krwiopijca, pijawka, odrzyskóra, wyzyskiwacz, lichwiarz” – jak papuga powtarzam za panem Władysławem Kopalińskim (autorem „Słownika wyrazów obcych”). Od siebie jedynie pragnę dodać, że chodzi tu o wszelkiej maści pośredników tanich kwater, którzy od lat okupują tereny przy obu zakopiańskich dworcach. Ale jak długo jeszcze? – retoryczne pytanie.

Z fenomenem tym próbowały kiedyś walczyć (tracące wciąż przez „konkurencję”) liczne zakopiańskie biura turystyczne – Było to zupełnie „jak grochem o ścianę”. Dużo prościej jest przecież zrobić kontrolę podatkową w oficjalnie zarejestrowanym biurze, niż „tapać” na ulicy nie płacących państwu „haraczu” nielegalnych pośredników. Ale kiedy to się skończy? – jeszcze raz pytam i nie dlatego, że martwię się głównie o wpływy do budżetu państwa, czy też o zarobki oficjalnie zarejestrowanych podmiotów. Tu już toczy się walka o coś więcej – o wizerunek zimowej stolicy! Spójrzmy na to z boku, tak zupełnie spokojnie bez emocji: bambette na Krupówkach, harpie na dworcach oferujące tanie noclegi w „centrum”, a później wywożące „głupich” turystów, gdzieś w najlepszym wypadku w okolice Olczy... Oceńmy trzeźwo i porównajmy to ze standardami panującymi w Europie albo... może opatentujmy ten nasz „bliskowschodni” folklor.

Mój list celowo opatrzyłem tytułem, w którym odwołuję się do arabskiego bazaru. Na Bliskim Wschodzie jest to bowiem całkiem normalne, że wszystko jest ruchome i jakby intuicyjnie podąża za klientem. Mobilne więc są tam kantory wymiany walut, informacje autobusowe a bywa, że nawet rząd. Ale na Boga! – my przecież żyjemy w Europie, gdzie już od lat egzystują biura podróży, sklepy, telefony komórkowe, Internet itp. cywilizacyjne udogodnienia. Czyżby to miały być zakopiański „Powrót do przeszłości”?

Ad.rem.

Coraz mniej Polaków lubi Zakopane (tylko przez mą miłość do miasta nie napisałem „kocha” – bo tychże jest zapewne jeszcze mniej liczna grupka) - **najwyższy czas to zmienić!** Turyści narzekają na wiele niedogodności związanych z ich rekreacją pod Tatrami. Oczywiście na niektóre z nich nie mamy wpływu (np. warunki atmosferyczne). Możemy jednak, mimo wszystko większą dbałością o turystę zminimalizować skutki obiektywnych czynników i tym samym uatrakcyjnić mu pobyt w górach (w myśl staropolskiego powiedzenia: „Gość w dom – Bóg w dom”, lub może bardziej przekonującego: przecież my wszyscy z nich „żyjemy”!).

Historia turystyki sięga bez mała ery kenozoiku. Powszechnie znanym dla archeologów jest bowiem fakt odbywania krótszych lub dłuższych migracji naszych praojców z tego okresu. Przez tysiąclecia technika ta ewoluowała, aby pod koniec XX-go wieku jako tako się ucywilizować – niestety, jak widać nie wszędzie się to udało.

Dlatego też chciałbym niniejszym zaapelować do wszystkich, których to może dotyczyć: stwórzmy w końcu nowoczesny kurort, do którego będą „waliły” tłumy gości przez prawie cały rok (a nie tylko w czasie coraz krótszego sezonu).

Jarmarczny handel na bazar (w najgorszym wypadku do sklepów), a turystyczne pośrednictwo z dworców (nieśmiało sugeruję) pozostawmy nadal w gestii (rzetelnie płacących podatki) Biura Turystycznych!

WOJCIECH ŚLIWIŃSKI

Zakopane dnia, 19 marca 2002